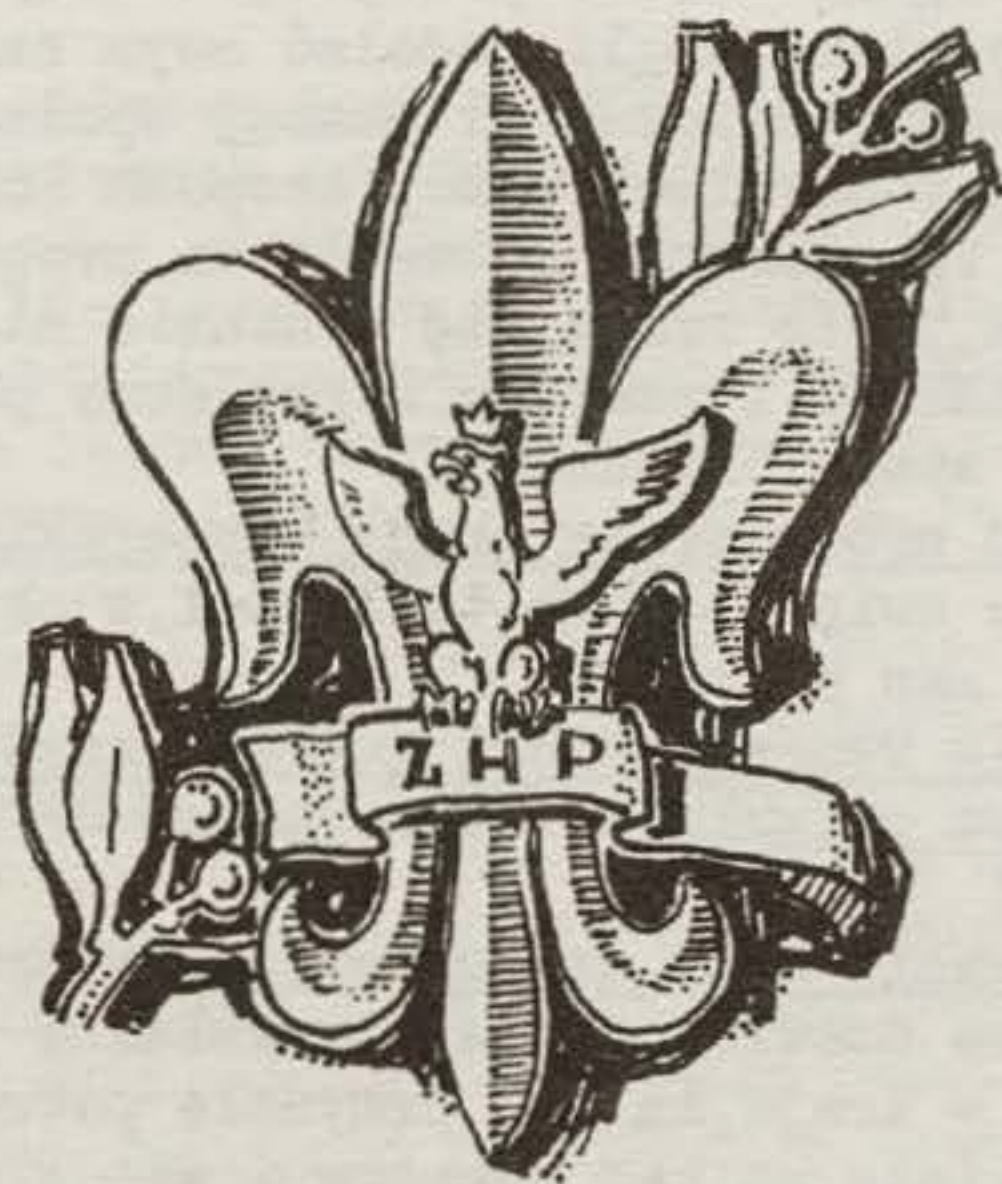


HARC- MISTRZ

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY
POZA GRANICAMI KRAJU



archiwum

ROK II STYCZEŃ 1(4)

LONDYN

Ubiegły rok, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami stał się dla polskiej młodzieży harcerskiej okresem przełomowym.

W Kraju zlikwidowano ostatecznie harcerstwo w dotychczasowej jego formie. Podporządkowano je bowiem polityce wychowawczej ogólnopolskiego Związku Młodzieży Polskiej, który ma być skomunizowany, ma być polskim Komsomołem.

Na wiosennym Zjeździe Związku Młodzieży Polskiej w Kraju zaatakowano zarówno ideologię harcerstwa, jak i jego powiązania z Zachodem i skautingiem światowym. Motywy, dla których to zerwanie nastąpiło uproszczono do niewybrednych zarzutów pod adresem twórcy skautingu Baden-Powella.

Stoiśmy więc wobec faktu dokonanego: harcerstwo jako polska odmiana skautingu światowego Baden-Powellowskiego przestało istnieć w Kraju. Namiastką jego będzie jakaś nowa forma, bardziej sprzyjająca zamierzeniom całkowitego skomunizowania młodzieży.

Na tle tych wydarzeń w Kraju, które przecież nie są dla nikogo tajemnicą, Międzynarodowa Konferencja Skautowa, której obrady odbyły się latem 1949 roku w Norwegii, nasuwa szczególnie osobliwe refleksje. Na konferencji tej zarówno większość jej członków jak i przedstawiciele Międzynarodowego Biura Skautowego nie zgodzili się na formalne uznanie naszego Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju jako właściwego reprezentanta polskiej młodzieży harcerskiej. I chociaż decyzji tej jako ostatecznej nie zakomunikowano nam na piśmie, to jednak sytuacja nasza organizacyjna stała się bardzo trudna.

Tymczasem nasze obowiązki i zadania w stosunku do młodzieży harcerskiej poza granicami Kraju wzrosły i skomplikowały się. Młodzież nasza rozproszona jest w 22 krajach, zagrożona wynarodowieniem, finansse na utrzymanie organizacji i prasy są szczupłe i niewystarczające. W bieżącym roku będziemy mogli podolać swym zadaniom tylko przy dużym zrozumieniu naszej sytuacji i pomocy społeczeństwa, a także i przy wyjątkowo ofiarnej i gorliwej pracy zespołu instruktorskiego.

Dlatego na tle obecnej sytuacji na progu nowego roku musimy rzucić hasło takie, jakie rzuca się w czasie niebezpieczeństwa i trudności: **ZEWRZYJMY SZEREGI** i wzmóźmy i pogłębmy pracę ideowo-programową.

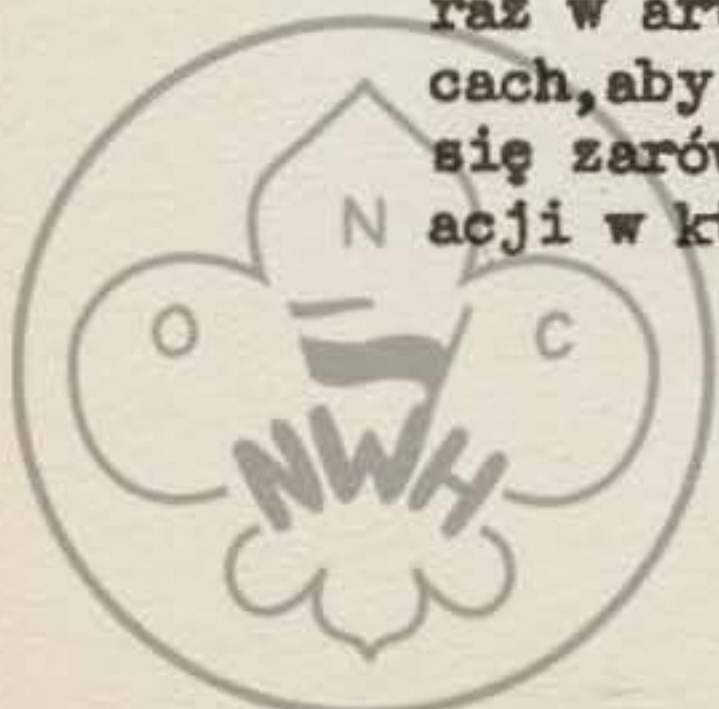
Przed nami stoi konieczność:

wzorowego prowadzenia pracy harcerskiej poza granicami Kraju w okresie zwiększonych trudności, w okresie Wielkiej Próby, która na nas przyszła,

stworzenia reprezentacji zagranicznej jedynego prawdziwego harcerstwa polskiego, istniejącego od zarania skautingu światowego, i

przygotowania kadr organizacyjnych, wyszkolonych i opartych o nasze nowe doświadczenia zagraniczne z myślą o Młodzieży Polskiej w Kraju, na jej przyszłe potrzeby.

Sprawy powyższe są tak poważne i aktualne, że winny znaleźć wyraz w artykułach w Harcmistrzu, w konferencjach instruktorskich i pracach, aby pod koniec roku bieżącego można było rzeczywiście wykazać się zarówno dorobkiem organizacyjnym jak i zrozumieniem trudnej sytuacji w której Los nas postawił tu na obczyźnie i tam w Kraju.



GAWĘDA NACZELNIKA

Na ostatnim oplatku instruktorskim w Londynie, Druh Przewodniczący wspominał w swym przemówieniu o walce komunistycznego kierownictwa obecnego Harcerstwa w Polsce ze "starymi" instruktorami, których usuwa się kolejno ze wszystkich kierowniczych stanowisk i pozbawia w ten sposób wpływu na wychowanie młodzieży.

Wywołało to we mnie refleksje. Ale nie z tego powodu, że instruktorzy w Kraju, spełniając swój obowiązek harcerski, narażeni są często na prześladowania. Znajdują się oni bowiem w pierwszej linii nierównej walki, gdzie straty są rzeczą normalną i z góry przewidzianą. Refleksje te wywołane zostały przez inny fakt. Oto Główna Kwatera Harcerzy już od pewnego czasu stara się o to, aby instruktorzy nie usuwali się od pracy harcerskiej i nie pozbawiali się wpływu na wychowywanie młodzieży, która, przebywając poza Krajem, jest tak bardzo narażona na wynarodowienie.

Sytuacja właściwie jest paradoksalna. Z jednej strony, w Kraju, w warunkach ucisku i przemocy, w ciągłej niepewności jutra, w ciężkiej sytuacji materialnej instruktorzy harcerscy trwają na posterunku aż do ... smutnego najczęściej końca, z drugiej zaś, na emigracji, w warunkach swobody osobistej i względnego co prawda dobrobytu, znaczna część instruktorów zeszła z tego posterunku. A dzieje się to przy specjalnych zadaniach i warunkach pracy na emigracji.

Wydaje mi się, że Harcerstwo przechodzi kryzys, szczególnie na odcinku instruktorskim. Trzeba wyraźnie sobie powiedzieć, że wbrew temu, co się mówi my, instruktorzy na emigracji dotychczas egzaminu nie zdaliśmy. Faktem jest bowiem, że stany liczebne i poziom wychowawczy organizacji są niezadowolniające, a młodzież nasza coraz silniej ulega wpływom obcego środowiska.

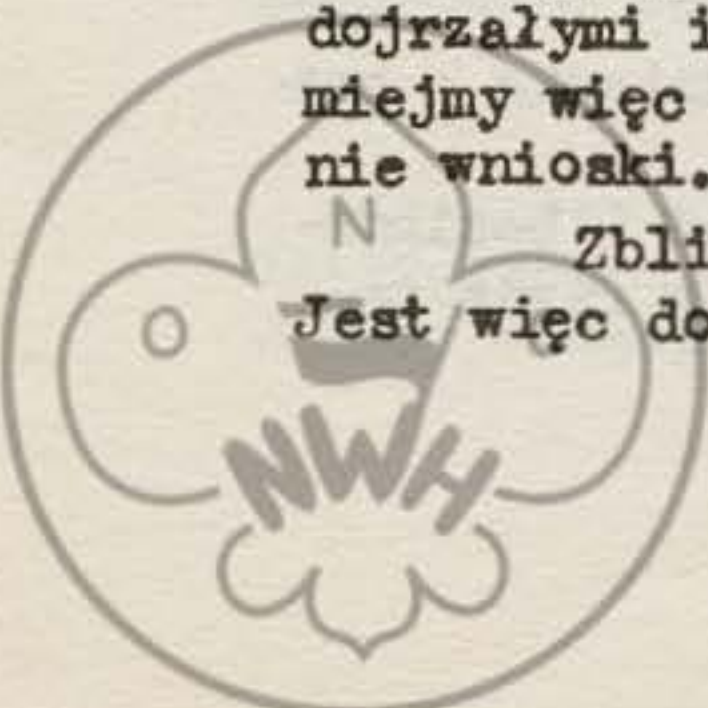
Najważniejszym objawem tego kryzysu jest prawie całkowite zobojętnienie instruktorów na sprawy harcerskie. Duża część instruktorów nie interesuje się dostatecznie Harcerstwem, a stronięcie od pracy organizacyjnej wskazuje na jakieś bardzo głębokie niedomagania obecnego Harcerstwa.

Drugim przykrym objawem, jest niedocenywanie roli wychowawczej Prawa Harcerskiego i wypływających zeń obowiązków. Prawo Harcerskie bowiem nie powinno być dla nas albo czcigodnym symbolem, albo uciążliwością osobistą czy organizacyjną. Nie straciło ono w ciągu niemal pół wieku nic ze swej atrakcyjności i głębokiej wartości wychowawczej. Obecnie, gdy tak trudno o rzetelne wskazania ideowe, Prawo Harcerskie w całej swojej wyjątkowej wartości jaśnieje nowym blaskiem - w nowych i jeszcze trudniejszych warunkach życia.

Poza zobojętnieniem i niedocenywaniem wartości i konieczności stosowania Prawa Harcerskiego możnaby więcej przytoczyć objawów kryzysu w gronie instruktorskim. Zauważyć go możemy wszędzie, niemal na każdym terenie pracy harcerskiej. Co gorsza, ta niedostatecznie silna i wychowawcza postawa kierowników pracy zawsze fatalnie odbija się na młodzieży. Stopniowo obniża się nie tylko ilość młodzieży, ale i jej harcerski poziom.

Ten stan Organizacji wymaga dokładnego omówienia w gronach instruktorskich. Trzeba trzeźwo spojrzeć na sytuację, doszukać się przyczyn niedomagań, zdecydowanie wkroczyć na drogę naprawy. Wszak jesteśmy ludźmi dojrzałymi i szczególnie odpowiedzialnymi za stan pracy harcerskiej - miejmy więc odwagę powiedzieć sobie prawdę i wyciągnąć z niej odpowiednie wnioski.

Zbliża się okres walnych zjazdów i konferencji instruktorskich. Jest więc doskonała sposobność do krytycznego spojrzenia na swoją pracę



i wyciągnięcia właściwych wniosków. Jestem przekonany, że sytuacja Harcerstwa wtedy się polepszy, gdy instruktorzy na wszystkich szczeblach organizacyjnych - od najniższych do najwyższych - zdobędą się na właściwą postawę harcerską i wtedy Organizacja spełni swe ważne zadania wychowawcze.

Kazimierz Burmajster hm.
Naczelnik Harcerzy poza granicami Kraju.

P R A W O H A R C E R S K I E

komentarz napisany przez ks. Jana Mauersbergera w Kraju w 1943 r.

Ks. Jan Mauersberger jeden z współtwórców harcerstwa w Polsce i jedna z najwybitniejszych postaci polskiego ruchu skautowego, na krótko przed swą śmiercią w Kraju w 1943 roku napisał komentarz do Prawa Harcerskiego. Podajemy go jako najlepszy, jaki dotychczas w polskiej literaturze harcerskiej był kiedykolwiek napisany.

Redakcja

Mam być bojownikiem i budowniczym Polski Odrodzonej. Świat zmagają się w walce o najwyższe wartości duchowe. Materializm okazał się zacofoaniem i barbarzyństwem. Zepsucie obyczajów, kult siły fizycznej i gwałtu, deptanie wszelkiego prawa i wolności człowieka są konsekwencjami tego światopoglądu.

Natomiast prawdziwe chrześcijaństwo zawiera w sobie zawsze nowe i twórcze pierwiastki życia osobistego i społecznego.

Realizowane konsekwentnie ziści ideały człowieka: wolności i braterstwa.

Zwano ją przedmurzem chrześcijaństwa. Zgodnie z tradycją i charakterem narodowym, Polska ma być pionierem w kształtowaniu nowego człowieka i społeczności.

Dzisiejsze warunki życia wymagają zdecydowanej postawy. Mam walczyć o moje ideały. Jestem na służbie. Zawsze czujny. Zwarty w sobie. Gotów na wszystko.

*

I. Bóg jest dla mnie źródłem wszelkiego dobra i siły. W mojej pracy wewnętrznej sięgam do źródeł chrześcijaństwa.

Żyję w obliczu Boga, złączony jak najściślej z Chrystusem - jak gałąź z winoroślą, jak komórka w organizmie.

Z życia Kościoła, z modlitwy i z sakramentów czerpię Boskie życie dla duszy, aby je dawać innym, szerząc wkoło siebie Królestwo prawdy i dobra.

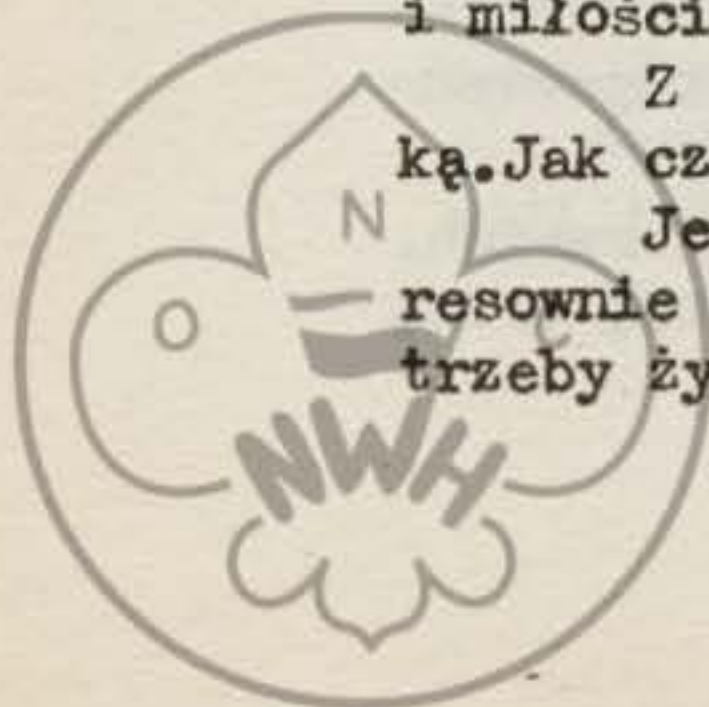
Jestem na służbie Boga, który jest Duchem najwyższym. Rozwijam się duchowo i doskonalam. Całym życiem pełnię wolę mojego Pana.

Prawo Boże nakazuje miłować Ojczyznę ponad wszystko na świecie.

Widzę w dziejach Polski myśl Bożą. Wierzę w powołanie mojego narodu do współpracy w wielkim dziele odrodzenia ludzkości w prawdzie i miłości Chrystusowej.

Z Ojczyzną moją jestem nierozzerwalnie związany. Jak dziecko z matką. Jak członek żywego organizmu.

Jestem sługą Polski. Dla jej dobra powinienem radośnie i bezinteresownie poświęcić wszystko co posiadam: moje trudy i prace, w razie potrzeby życie.



Z tradycji polskiej wezmę ducha najprzedniejszego: świętych i wyznawców, rycerzy i męczenników, wieszczów słowa i cichych, a nieustrudzonych pracowników społecznych.

Ich duch będzie mnie żywił. Skrzepi moją wolę i męstwo. Wyrwie mnie z egoizmu i małości. Wielka sprawa żąda wyrzeczenia i bohaterstwa, skupienia wszystkich sił i nieustannej pracy nad sobą.

Jestem na służbie Boga i Polski. Jeśli Bóg jest ze mną, któż może mnie złamać i zwyciężyć. Ani prześladowanie, ani ucisk ani śmierć nie sprowadzi mnie z drogi obowiązku. Moja moc płynie z wiary i z modlitwy.

✽

II. Nie rzucam słowa na wiatr. Umiem milczeć. Umiem cierpieć. Słowo moje jest pewne. Uczciwe. Proste. Na straży mojego słowa stoi honor Polaka.

✽

III. Jestem na służbie najwyższego dobra. Idę przez życie dobrze czyniąc. Współdziałałam w tworzeniu zdrowej, szlachetnej wspólnoty między ludźmi - w mojej rodzinie, warsztacie pracy, w społeczeństwie, wszędzie dokąd sięga mój wpływ. Zapoznaję się i popieram ideę współdzielczości, gdyż zmierza ona do sprawiedliwej odbudowy życia społecznego i gospodarczego. Łączę, buduję, dźwigam, podnoszę, ratuję moich bliźnich. Dobrem zwyciężam zło.

Jestem pożyteczny. Nie marnuję sił i czasu na jałową krytykę, próżne słowa i bezmyślne lub niezdrowe rozrywki.

Każdą pracę wypełniam sumiennie i gorliwie w duchu służby. Pracuję z zamiłowaniem i umiejętnie. Przez pracę zwiększam dobro w mojej Ojczyźnie i na świecie.

✽

IV. Jestem związany z ludźmi, przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Jestem członkiem społeczności, żywego organizmu Chrystusa. Korzystam z pracy ducha i myśli, z trudu i wysiłku innych. Mam życzliwość dla ludzi. Widzę w nich obraz Syna Bożego. Często zniekształcony i ciemny, zawsze godny szacunku.

Nienawidzę wszelkiej niesprawiedliwości, gwałtu, obłudy, kłamstwa i wszelkiego barbarzyństwa, które niszczą na świecie Królestwo Boże. Walczę ze złem. Gotów jestem podać rękę wszystkim ludziom dobrej woli.

Najbliżsi mi są ci, którzy służą Bogu i Ojczyźnie. Łączy mnie z nimi braterstwo ducha. Jeden mamy cel życia - odrodzenie Polski i ludzkości. Jedną drogą idziemy: drogą prawości i służby, drogą poświęcenia i męstwa.

✽

V. Duch rycerski kryje się w najgłębszych pokładach duszy Polaka. Ożywia dzieje narodu bezprzykładnym bohaterstwem i szlachetnym pięknem.

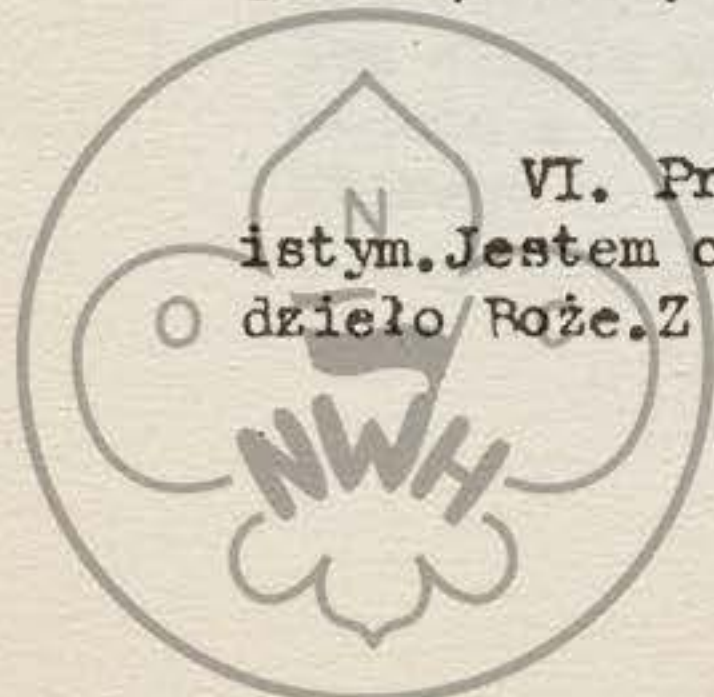
Duch Świętego Jerzego, rycerza Chrystusowego bez zmazy woła mnie do walki o sprawiedliwość i dobro na świecie.

Mam być narzędziem Boga. Bezinteresownym sługą sprawy. Obrońcą bezbronnych i uciśnionych.

Mam stać na straży honoru Polski. Obca mi jest wszelka podłość i kręctwo. Nie ugnę się wobec przemocy. Nie sprowadzi mnie z drogi ani groźba, ani żądza sławy ani zysk.

✽

VI. Przez wiarę jestem w łączności z Bogiem, nieskończonym, wieki-istym. Jestem częścią wszechświata. Widzę w przyrodzie twórcze i potężne dzieło Boże. Z nieba i z ziemi biorę moc życia. Poznaję, uczę się, zgłębiaj



prawa przyrody i ukryte w niej tajemnice ducha. Raduję się pięknem polskiej ziemi. Chronię jej bogactwa. Jestem opiekunem roślin i zwierząt.

✠

VII. Wobec tego, że Kraj jest zniszczony, zasadą bojowników i budowniczych Polski jest życie umiarkowane i oszczędne.

Wszelki majątek i własność, które posiadam uważam za dar Boży. Mam go używać według myśli i woli Boga, dla dobra mojego i bliźnich. Nie wolno mi ich marnować ani nadużywać. Rękę mam mieć otwartą do dawania. Oczy otwarte na nędzę rodaków, na głód i niedolę dzieci polskich, na potrzeby społeczne.

✠

VIII. Kocham zwarte, mocne i radosne życie. Duszę mam spokojną, serce czyste, twarz jasną. Moja wesołość i pogoda są odblaskiem życia wewnętrznego. Smutek, zgorzkniałość, zniechęcenie są to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i w innych.

✠

IX. Uprawiam swój umysł i wolę. Chcę myśleć jasno, logicznie. Chcę działać celowo, konsekwentnie. Ćwiczę i uprawiam moje ciało i zmysły. Uzdalniam je do życia duchowego. Do rozumnej służby Bogu i Ojczyźnie.

Jestem karny wewnętrznie. Nazewnątrz opanowany i skupiony. Nadewszystko szanuję prawo. Prawo Boże i prawo moralne.

Umiem słuchać. Chętnie, rozumnie i dokładnie wypełniam rozkaz. Umiem być poddany - wyrzec się własnej woli, o ile tego żąda Ojczyzna, rodzice, zwierzchnicy.

✠

X. Dusza i ciało moje należą do Boga. Wszystkie moje siły powinienem oddać sprawie. W Ojczyźnie mojej rozwinąć Królestwo Boże.

Mam być bojownikiem bez kompromisu. Walczyć o czystość, podniosłość, szlachetność obyczajów w Polsce. O supremację ducha, idei, woli nad materią, zmysłowością, użyciem.

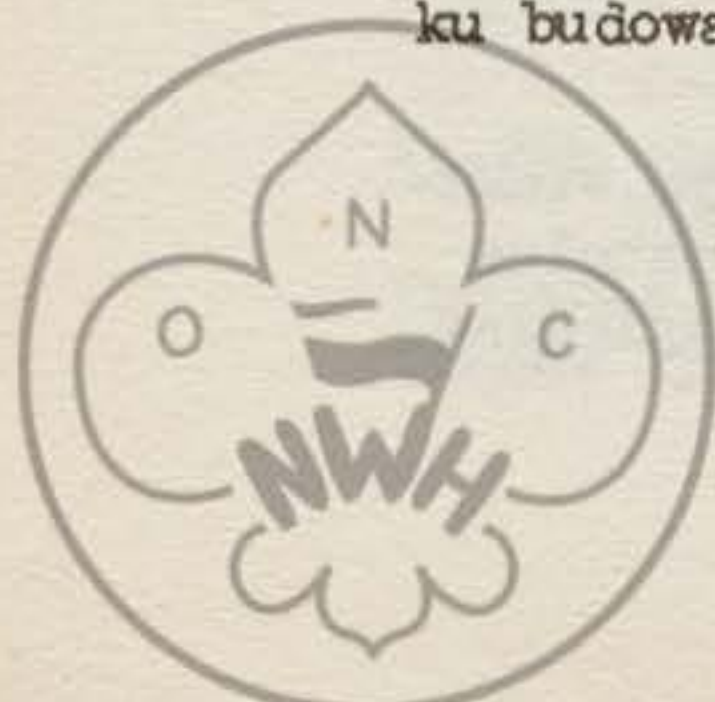
Walczyć będę z naturalizmem, rozwiązłością, która powstała wskutek odejścia od Boga i od tradycji polskiej i panuje dziś wszędzie: w sztuce, w literaturze, w rozmowach, w zachowaniu się, w ubraniu, w dogadaniu sobie, w wygodnictwie, zmysłowości, kulcie ciała, deprawując charakter narodowy polski.

Mam jasno określić i tworzyć prawy, szczerzy, jasny, dzielny i czysty typ chłopca i dziewczyny polskiej, który życie swoje czerpie z wiary i z tradycji polskiej najpiękniejszej: filomatów i szkół rycerskich.

Wolny jestem od wszelkich nałogów, zwyrodnienia i nienaturalności, które wyniszczają ducha i ciało młodzieży.

Zakończenie

W tym duchu prawa i w poczuciu odpowiedzialności za duszę Narodu i za jego przyszłe losy podejmuję pracę nad sobą. Poglębiam wiedzę, kształcę charakter, krzepię ducha i serce w nieustannym radosnym wysiłku budowania Polski według myśli i woli Chrystusa.



archiwum

O PSYCHOLOGII PROCESU WYNARADAWIANIA WŚRÓD DZIECI

napisał

JERZY ZUBRZYCKI

Department of Sociology, London School of Economics
University of London

1. Uwagi wstępne.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest podkreślenie niebezpieczeństw, jakie zagrażają polskiemu dziecku w zetknięciu ze środowiskiem angielskim. Pragnieniem moim jest podzielenie się z czytelnikami obserwacjami, dotyczącymi psychologicznych i socjologicznych aspektów procesu wynaradawiania u dzieci polskich.

W przeciągu paru ubiegłych miesięcy w ramach mojej tezy naukowej, przeprowadziłem szereg testów i badań, celem ustalenia czynników, które wpływają na szybkość i "głębokość" procesu asymilacji etnicznej u dzieci polskich wystawionych na oddziaływanie propagandy brytyjskiej. /Przez termin "propaganda brytyjska", czy też "propaganda polskości" rozumiem całość tych sposobów oddziaływania, które są w dyspozycji danego środowiska, jak np.: szkoła, zabawy, koledzy, prasa, kino, przejawy kultu religijnego i t.p./.

Zamierzam więc pokrótce opisać dwa zasadnicze "mechanizmy" psychologiczne: "mechanizm" procesu wynaradawiania /asymilacji etnicznej/ oraz "mechanizm" odzyskiwania świadomości narodowej.

Wszystkie uwagi zawarte w tym artykule dotyczą w zasadzie dzieci w wieku 8-12 lat, z takimi bowiem tylko przeprowadziłem badania.

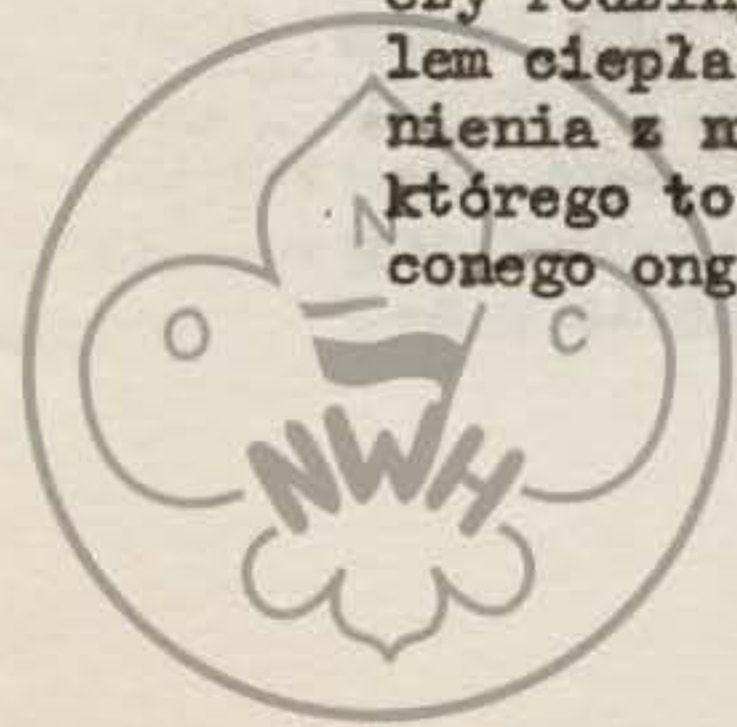
2. "Mechanizm" procesu wynaradawiania.

Może wydawać się, że długość pobytu w Wielkiej Brytanii jest funkcją stopnia wynarodowienia. Tymczasem tak nie jest. Obserwujemy bowiem zjawisko odwrotne, a mianowicie gwałtowny i szybki proces wynarodowienia u dzieci przybyłych niedawno z Kraju lub Niemiec, a natomiast przeciętnie wyższy stopień świadomości narodowej wśród dzieci, które od urodzenia, względnie przez dłuższy okres przebywają w tym kraju.

Obserwacje i proste testy psychologiczne, jakie przeprowadziłem w katolickiej szkole dla dziewcząt w Londynie oraz w czasie półkolonii wakacyjnej, prowadzonej przez Harcerstwo, dowiodły, że przeciętne dziecko polskie, przybyłe do Anglii po zakończeniu wojny jest bardziej wrażliwe na wpływy propagandy brytyjskiej, aniżeli dziecko, które przebywało tutaj przez dłuższy przeciąg czasu.

Jakże więc należałoby wytłomaczyć to paradoksalne zjawisko. Czym wytłomaczyć fakt, że dziesięcioletni Jurek, który opuścił Kraj w styczniu 1948 r. nie tylko zapomniał mowy polskiej po niespełna roku pobytu w angielskiej szkole internatowej, ale zapytany po angielsku nie potrafi wymienić ani jednego z nazwisk polskich bohaterów narodowych, ani też narysować biało-czerwonego sztandaru.

Indywidualne badanie poszczególnych dzieci naogół wykazuje, że te dzieci, które przeżyły poważne wstrząsy psychiczne w czasie wojny lub bezpośrednio po jej zakończeniu /bombardowanie, trudy tułaczki i t.d./ - są bardziej wrażliwe na oddziaływanie propagandy brytyjskiej: znalazłszy się w nieporównanie lepszych warunkach na terenie szkoły, internatu czy rodziny kolegów angielskich, lgną do tego wszystkiego, co jest symbolem ciepła rodzinnego choćby w najmniejszym stopniu. Mamy więc tu do czynienia z nieskomplikowanym mechanizmem kompensacji psychicznej, w czasie którego to procesu w podświadomości dziecka następuje utożsamienie straconego ongiś domu i ciepła rodzinnego z obecnym otoczeniem. Proces ten



występuje jeszcze wyraźniej wtedy, kiedy dziecko rzeczywiście nie posiada tutaj domu w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest to wypadek bardzo częsty w dzisiejszym położeniu materialnym naszego uchodźstwa. Rozłączone rodziny, brak stałych mieszkań, trudna sytuacja materialna - oto warunki w których żyje znaczna część naszej emigracji, warunki krańcowo różne od tych, w jakich przebywa dziecko przez większą część roku, uczęszczając do szkoły angielskiej.

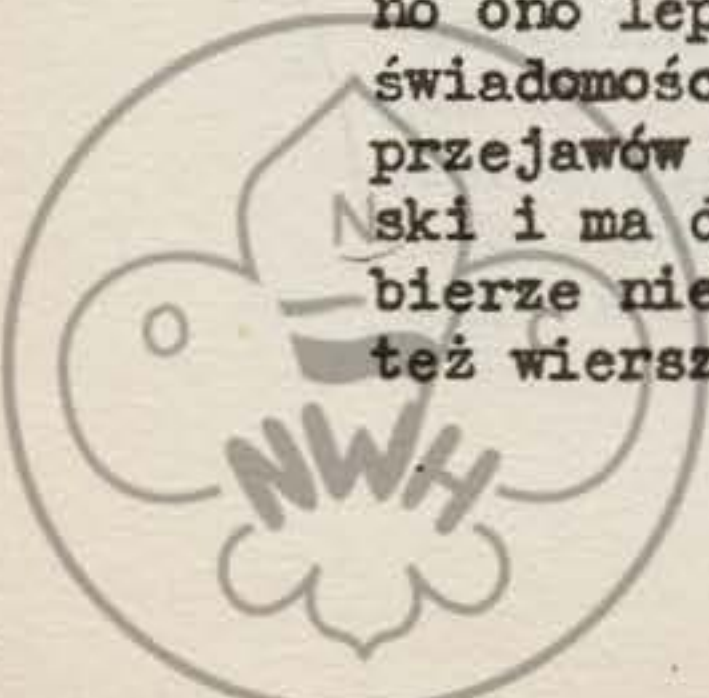
Dlatego też dziecko przyjeżdżające do rodziców na wakacje z internatu, czy też powracające do domu po całym dniu spędzonym w szkole, dostrzega różnice w warunkach materialnych. Niektóre dzieci potrafią nawet zupełnie jasno sformułować tę różnicę. Dziesięcioletni Janek, na zapytanie gdzie woli się bawić w domu czy w szkole - mówi: "Lepiej jest w szkole, bo mamy duży "play ground" /plac do zabawy/, a w domu mieszkam w jednym pokoju z rodzicami". Dziesięcioletni Ryszard tęskni do końca wakacji i powrotu do szkoły, skarżąc się: "Na wakacjach jestem w domu zupełnie sam, bo mamusia wraca z pracy dopiero o szóstej wieczorem. Nieraz jestem głodny, gdyż nie ma mi kto ugotować ciepłego obiadu."

Utożsamienie straconego domu z angielską szkołą, czy środowiskiem angielskich kolegów, to pierwsza faza wynaradawiania u dziecka.

Wtórny objawem procesu wynaradawiania jest tendencja do zastąpienia języka polskiego - językiem angielskim dla potrzeb zabawy i kontaktów między dziećmi. Język polski używany jest rzadko, często zniekształcony i tylko, jako środek porozumiewania się z rodzicami, czy też przedstawicielami starszego pokolenia polskiego. Dziecko poczynając tracić więzy łączące go ze społeczeństwem polskim i powoli - początkowo nieświadomie - zaczyna myśleć kategoriami członka społeczności brytyjskiej. Charakterystyczne w tej fazie jest przyjmowanie brytyjskich symboli narodowych za własne. Dziesięcioletnia Helenka zapytana: Kto jest twoim królem? Odpowiada: - "Jerzy VI", a proszona o narysowanie swego sztandaru, rysuje poprawnie brytyjski "Union Jack". Przypadek Helenki nie jest odosobniony i warto opisać go szczegółowo, jako typowy przykład przyczynowego związku, którego wynikiem jest stan zatracenia świadomości narodowej.

Helenka przybyła do W. Brytanii w lecie roku 1947 po zgorą 7-iu latach rozłąki z rodzicami. Wybuch wojny zastał ją zdalą od rodziców na Podkarpaciu, gdzie przebywała jako zupełnie jeszcze małe dziecko pod opieką siostry matki, podczas gdy rodzice zajęci byli przenoszeniem mieszkania z Warszawy do Lwowa, gdzie też zostali odcięci od kontaktu z nią. Sprowadzona do W. Brytanii po 7-iu latach, Helenka zobaczyła rodziców właściwie po raz pierwszy. Wczesne dzieciństwo, spędzone zdalą od nich, obecnie niestabilizowane życie rodziców, bardziej niż skromne warunki materialne kontrastujące ze świetnie wyposażoną szkołą - uczyniły Helenkę podatną na wpływy propagandy brytyjskiej.

Do charakterystycznych objawów tej fazy procesu asymilacji należy również powolne zatracanie u dzieci poczucia wspólnoty z tradycją narodową. W tej fazie dziecko zaczyna okazywać brak zrozumienia, atrakcyjności i znaczenia takiego - np. - tradycyjnego zwyczaju, jak łamanie się oplatkiem w wieczór wigilijny. Dzieje się to w tym okresie, kiedy rozwój umysłowy dziecka postępuje szybko naprzód i wydawać by się mogło, że powinno ono lepiej i głębiej wnikać w sens tego obrzędu. Równocześnie zaś w świadomości dziecka zaczyna zmniejszać się atrakcyjność wszystkich innych przejawów polskości. I tak np. - dziecko, które zna dobrze nawet język polski i ma do wyboru angielskie "Comics" i polskie piśmko dla dzieci, wybierze niechybnie "Comics" z historyjkami o Mickey Mouse, Donald Duck czy też wierszykiem o Jack i Jill. Śpiący rycerze na Giewoncie, historia o s-



moku wawelskim, lub kosynierzy Kościuszki - nie znajdują miejsca w strefie "klimatu duchowego" zasymilowanego dziecka.

Trzecia faza procesu asymilacji to konflikt między dzieckiem a jego rodzicami. W tej fazie dom, rodzice, całe środowisko polskie stają się dla dziecka obce, odległe i różne od "klimatu duchowego" środowiska brytyjskiego. Dziesięcioletnia Zosia zwraca uwagę matce, że mówi w autobusie głośno po polsku. Ośmioletni Janek nie chce mówić wieczornego pacierza po polsku; płacze, kiedy matka każe zostać mu w domu w sobotnie popołudnie, dla uczczenia imienin ojca, podczas gdy w domu angielskiego kolegi odbywa się "Childrens party" /przyjęcie dla dzieci/.

3. Wnioski praktyczne i proces odzyskiwania świadomości narodowej.

Jakie praktyczne wnioski należałoby wyciągnąć dla potrzeb polskich wychowawców i instruktorów harcerskich na podstawie powyższych uwag?

Po pierwsze - to podkreślenie odmiennego stopnia podatności na wpływy wynaradawiające u dzieci, które naskutek wojny przeszły przez jakieś wstrząsy psychiczne i dzieci, które takich wstrząsów nie przeszły. Wstrząsy psychiczne, o których wspomniałem na początku tego artykułu, nie zawsze są połączone z bezpośrednimi przeżyciami wojennymi /bombardowanie, ucieczka, śmierć osób najbliższych /. Do przeżyć tej kategorii zaliczyć można i wstrząsy psychiczne wywołane długą rozłąką z rodzicami naskutek wojny. Poniższa historia Elżbiety 9 i pół letniej ilustruje dobrze ten typ przeżyć i związanych z tym następstw. Elżbieta urodziła się w Szkocji w 1940 roku. Ojciec jej, lotnik, zginął w wyprawie bombowej i matka zmuszona była do wyjazdu do Londynu, gdzie uzyskała pracę. Elżbieta pozostała pod opieką bezdzietnych Szkotów, którzy ją wychowywali przez blisko 4 lata. Matką stała się dla niej przyjazna Szkotka, a ta Pani przyjeżdżająca z Londynu kilka razy do roku zeszła do roli "Auntie" /cioci/. Kiedy matka zabrała Elżbietę do Londynu, dziecko przeżyło poważny wstrząs psychiczny, jakim było oderwanie od przybranej matki-Szkotki. Elżbieta robi małe postępy w szkole, łączy się do koleżanek-Angielek, nie chce mówić do matki po polsku.

Drugi praktyczny wniosek dotyczy sposobu pobudzenia świadomości narodowej u dziecka zagrożonego asymilacją. Sposób stosowany na półkolonii wakacyjnej w londyńskim Domu Harcerza, jak konkursy, zgadywanki, "wyścigi" w czytaniu po polsku, znajomości historii czy geografii Polski - dawał doskonałe wyniki.

Nieudany występ lub niespodziewany sukces na takim konkursie - to potrzebny dla dziecka wstrząs psychiczny, konieczne obudzenie zainteresowania dziecka przejawami propagandy polskości. Psychologia społeczna nazywa tego rodzaju wstrząsy metoda aktywizacji. Mamy tu bowiem do czynienia nie tyle z nawróceniem dziecka do polskości, ile z uaktywnieniem polskości drzemiącej gdzieś w podświadomości dziecka. Przykład dziesięcioletniego Ryszarda, uczestnika wspomnianej już półkolonii wakacyjnej jest dlatego ciekawy. Ryszard, który po raz pierwszy brał udział w półkolonii, w czasie konkursu znajomości historii Polski wykazał zupełny brak wiadomości, podczas gdy inne, nawet młodsze dzieci, prześcignęły go. Było to znaczne podrażnienie jego ambicji i wstrząs, po którym uspokojenie przyniosła mu dopiero obietnica matki zakupienia książki o historii Polski.

W dalszej fazie procesu aktywizacji dziecko poczyną "dostrzegać" takie symbole polskości, jak narodowe zwyczaje i tradycje, godło, sztandar, kult bohaterów narodowych. Dochodzi wreszcie do krystalizacji pragnień i zamiarów dziecka pod kątem widzenia propagandy polskości.

4. Uwagi końcowe.

Przytoczone wyżej opisy "mechanizmów" psychologicznych procesu asymilacji i procesu wzbudzenia świadomości narodowej nie są z natury rzeczy schematem, który spotykamy u każdego dziecka. Dla analitycznych potrzeb niniejszego artykułu wyodrębniłem te dwa procesy i opisałem je w porządku przyczynowym.

W rzeczywistości spotykamy mało dzieci, które dla potrzeb analizy statystycznej zagadnienia możnaby umieścić na odległych krańcach osi łączącej dwa typy: typ dziecka wynarodowionego i typ dziecka o pełni świadomości narodowej. Większość dzieci, które spotykamy, przeżywa nieświadomie konflikt wpływu dwóch różnych środowisk: polskiego i brytyjskiego.

Zadaniem baczego wychowawcy jest dostrzec przejawy i ocenić głębokość procesu wynarodowienia u poszczególnego dziecka oraz stworzyć warunki, które pozwolą dziecku na znalezienie właściwej drogi.

Jerzy Zubrzycki

P.S. Autor wdzięczny będzie Czytelnikom za cenne uwagi i ich własne obserwacje, dotyczące problemów tu poruszonych.

"Żubr", Szwecja

TEATR AMATORSKI

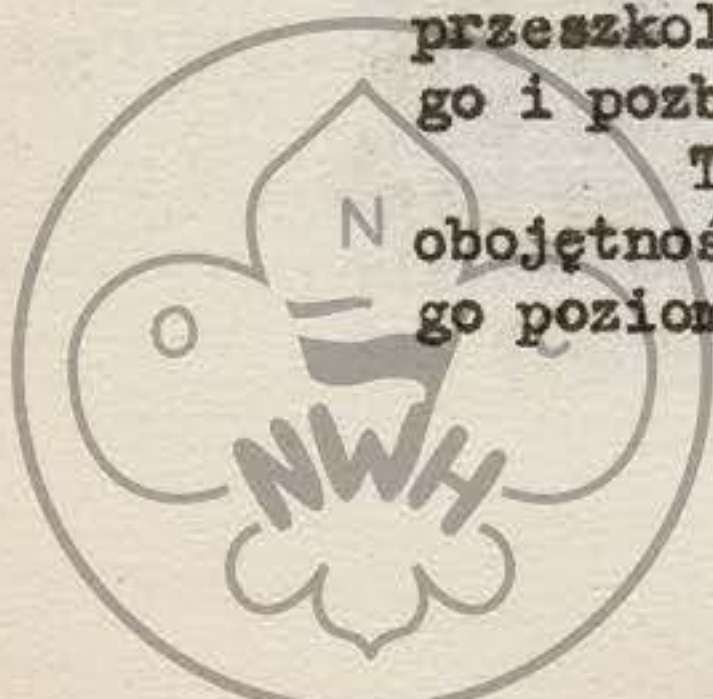
Omawiając sprawy dotyczące teatru amatorskiego, zaznaczyć muszę przede wszystkim zasadniczą różnicę jego warunków organizacyjnych i technicznych, oraz zadań jakie spełniać powinien, w porównaniu z teatrem zawodowym. O ile od tego ostatniego wymagamy jak najbardziej artystycznego odtworzenia sztuki przy posługiwaniu się nowoczesnymi udoskonaleniami technicznymi dla osiągnięcia efektów dekoracyjnych, teatrowi amatorskiemu musimy darować wiele usterek artystycznych, a poszukiwać w nim celów popularyzatorskich i wychowawczych.

Organizacja teatru amatorskiego również jest bardzo różna od organizacji teatru zawodowego.

Teatr zawodowy czerpie materiał ludzki spośród elementu wyszkolonego w szkołach dramatycznych i posługuje się akcesoriami specjalnie dla teatru nagromadzonymi - teatr amatorski zaś trzeba tworzyć z niczego. Osoby grające uczą się wszystkiego na próbach teatralnych, są materiałem zupełnie surowym, najczęściej zupełnie nieodpowiednim technicznie do wypowiedzenia tego, co we własnym pojęciu ich jest dla nich najodpowiedniejsze, bo amator najczęściej grzeszy nadmiernym pojęciem o własnej wartości artystycznej i porywa się na wykonywanie ról dla siebie zupełnie niedostępnych, lub niezrozumiałych, a cierpliwości ma niewiele dla ich przestudiowania i poświęcenia swojego - ja - dla dobra ogółu. O materiale technicznym trudno coś lepszego powiedzieć, jest to najczęściej zbiór wspólnym wysiłkiem nagromadzonych akcesoriów, zupełnie nieodpowiednich dekoracyjnie.

To też organizatora teatru amatorskiego mogę porównać, nie do woźdza naczelnego regularnych wojsk, lecz do przewodnika partyzantów, walczącego w obronie piastowanych ideałów i dowodzącego ludźmi, nie mającymi przeszkolenia koszarowego, nie posiadającego środków wyposażenia wojskowego i pozbawionego broni.

Tak, organizator teatru amatorskiego musi staczać stałą walkę i z obojętnością i uprzedzeniem publiczności, wymagającej od teatru amatorskiego poziomu artystycznego teatru zawodowego, a oprócz tego walczyć musi z



przeciwnościami wewnętrznymi: brakiem wyrobienia artystycznego wykonawców ich niewyrobieniem społecznym, fałszywymi ambicjami i przesadną zarozumiałością. Przy zdobywaniu materiału technicznego musi nieraz sam tworzyć wszystko z niczego, jednym słowem musi swych żołnierzy misztrować, stroić i zbroić na placu boju. A celem tej jego wytężonej i niewdzięcznej pracy nie jest chęć zbierania pochwał i oklasków za dokonane dzieło, tylko poczucie instynktu społecznego i wychowawczego, podniesienie poziomu kulturalnego naszej młodzieży lub warstw niedokształconych i niedochowanych; wyrobienie poczucia odpowiedzialności osobistej za doskonałość zespołu, obudzenie pierwszych instynktów społecznych, poprawienie fałszywej wymowy, dykcji i wogóle polskiej mowy, którą tak niemiłosiernie kaleczy wpływ obcego środowiska; oraz przełamania nieśmiałości poruszania się i mówienia wobec szerszej publiczności.

Podniesienie poziomu kulturalnego i wyrobienie smaku artystycznego zespołu, zależy od poziomu kulturalnego organizatora teatru amatorskiego, od jego wyboru sztuk proponowanych do odegrania i od dopasowania osób grających do ich przyszłych ról. Dlatego organizator, czy też reżyser teatru amatorskiego musi być dobrym psychologiem, wyczuwającym ukryte możliwości, drżące na dnie duszy jego przyszłego aktora.

Mówiąc o wyborze sztuk, z żalem zaznaczyć muszę, że nasi literaci zbyt lekceważą tę dziedzinę pracy intelektualnej i dlatego posiadamy znacznie niższy poziom sztuk pisanych dla teatrów amatorskich, niż zagranicą.

A przecież sztuki wykonywane przez nas samych w pierwszych teatrach amatorskich wywierają na nas bardzo głębokie wrażenie, które towarzyszy nam przez całe życie, a nieraz ma wpływ decydujący na dalszy bieg jego.

Pisząc to, przypominam sobie spotkanie z jedną z moich towarzyszek lat dziecinnych, znałam ją, jako miłą i inteligentną dziewczynkę, wychowywaną w bardzo zacnej i kochającej się rodzinie; występowałyśmy razem na prowincji w teatrze amatorskim; ona, dzięki swej urodzie, otrzymała rolę młodej mężatki, zdradzającej starego męża, w czasie podróży poślubnej po Wenecji, gdzie spotkała demonicznego malarza/rolę tę odtwarzał 16-0 letni uczeń gimnazjalny/. Dla widowni odegranie tej roli przez naiwną 14-0 letnią pensjonarkę, recytującą wiernie i monotonnie naj-namiętniejsze fragmenty jej kwestii, było okazją do wybuchów homerycznego śmiechu z powodu niezgodności treści z jej interpretacją; jedynym momentem wampirycznym był okropnie czerwony szlafrok, oblamowany złotym szychem, w który ubrano tę młodą mężatkę, nie tyle dla udrastycznienia jej sytuacji, ile z tego powodu, że był to rekwizyt zdobyty po wystawieniu szopki, i szlafrok ten służył za suknię Herodowi. Pole dojrzałego życia z kwitnącymi jaskrawo bławatkami i makami, zastępowało widok Canale Grande i noc księżycową, o której opowiadał niebezpieczny malarz, ucinając koguty, niewykształconym głosem i giestykulując zawzięcie, z zapamiętaniem natchnionego artysty, wskazywał na to pole, namawiając swą ukochaną na niedozwoloną przejażdżkę gondolą, po szumiących falach wodnych.

Czy pensjonarkę, mającą odtworzyć burzę nieznaną jej uczuć zmroził do reszty dysonans dekoracji z opisem, czy też, pomimo wrodzonej inteligencji, nie była zdolna wydobyć z siebie tonów namiętności, tego nie wiem; wiem tylko, że znacznie później, gdy ją spotkałam, jako kobietę przeżyłą i przetrwoną nałogiem morfiny - na moje zapytanie - Co się z tobą stało? Co cię popchnęło na tę drogę?... Odpowiedziała mi: Ano widzisz, to ten nasz pierwszy teatr amatorski... Tak długo zastanawiałam się nad tem, czemu mnie zganił mój reżyser, mówiąc, że rolę odegrałam "blado", czemu śmiała się ze mnie publiczność, wtedy gdy płakać powinna, że zaczęłam poszuki-

wać tych wstrząsów, no i zaszłam zbyt daleko, na drogę z której niema już powrotu".-

To moje wspomnienie cytuję, jako przestrożę dla wyboru sztuki i dostosowywania ról do odpowiedniego wieku.

Dzieląc się moimi obserwacjami przy pracy w teatrze robotniczym, zapamiętałam naukę daną mi przez jednego robotnika, kiedy go chciałam obdarzyć rolą rzemieślnika. Odmawiając przyjęcia roli powiedział mi:- Proszę mi dać rolę dziedzica, bo chciałbym nauczyć się czegoś w tym teatrze, a robotników i rzemieślników dość mam w swoim codziennym otoczeniu. Obdarzony rolą młodego ziemianina organizującego grupę powstańczą na Inflan-tach, wywiązał się z całym zapałem ze swej roli a robotnice, grające role jego sióstr, swoje przesadne stroje i maniery, których im wytłomaczyć nie było można, wynagrodziły mi zupełnie krytykę publiczności swoim podziękowaniem, wołając za kulisami: To nic, że się z nas śmieli, myśmy były takie szczęśliwe, żeśmy choć na scenie były prawdziwymi paniami!".

Tak jest; scena odtwarza życie, ale nie jest samym życiem, tylko jego przeobrażeniem i dlatego ci, co przyjmują udział w teatrze amator-skim, na scenie chcą oderwać się od szarzyzny swego codziennego życia i najchętniej grają role wychodzące poza obręb ich codzienności. Wyciągnę-łam stąd naukę, że w teatrze amatorskim role regionalne najlepiej i naj-chętniej odtwarza młodzież inteligencka, role zaś intelektualistów pod-noszą poziom myślowy i kulturalny warstw niewykształconych. Publiczność zaś musi w tym wypadku zdobyć się na wyrozumiałość dla popełnianych błę-dów i do widowisk takich podchodzić z bardziej społecznym nastawieniem.

Dobór sztuk teatralnych stanowi wielką trudność dla reżysera te-atru amatorskiego, posiadamy materiał zbyt skąpy, lub zgoła nieodpowiedni, dlatego w miarę możliwości musimy starać się o ożywienie pracy literackiej w tym kierunku. Bo przecież dobrych piór w naszym społeczeństwie nie brak-nie, trzeba tylko zrozumieć i wczuć się w potrzebę tworzenia w tym kierun-ku.

Inicjatywa konkursu literackiego ogłoszonego w piśmie "W Kręgu Rady", była właśnie pierwszym krokiem danym w tym kierunku, dlatego przy-klaskując gorąco tej akcji, swoim udziałem pragnę poprzeć jej dalsze po-czynania.

"Żubr", Szwecja

PRACE GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Hm. inż. B.M. Pancewicz,
Kierownik Wydziału Wędrowników G.K.H.

INSTRUKTORZY A WĘDROWNICY W OBLICZU NOWYCH OBOWIĄZKÓW ORGANIZACYJNYCH

Tak się złożyło, że trzy wielkie organizacje skautowe: polska, an-gielska i amerykańska, prawie jednocześnie, bo na przestrzeni 1948-1949 r. zakończyły okres doświadczalny w zakresie organizacji i programów pracy dla starszych chłopców i wydały specjalne regulaminy i instrukcje, usta-nawiając tym samym - po zuchach i harcownikach - trzecią gałąź organiza-cyjną/chronologicznie czwartą - st.harcerstwo/ t.zw.wędrowników, określa-nych w brytyjskiej organizacji skautowej - senior-scouts , w amerykań-skiej - explorers.

Odpowiedni ruch we Francji nosi nazwę "rutiers" i zdaje mi się, że Francuzi są stosunkowo najbardziej zaawansowani w pracy na tym odcinku.



Porównując instrukcje i programy poszczególnych organizacji, znajdujemy wielkie podobieństwa, aczkolwiek powstawały one niezależnie jedne od drugich. Świadczy to, że potrzeby starszych chłopców są wszędzie bardzo podobne. I tak, odnośnie wieku, zarówno Organizacja Harcerzy poza granicami Kraju i brytyjska organizacja skautowa przyjmują ukończenie 15-tu lat za wiek przejścia do gałęzi wędrowników. "Boy Scouts of America" przyjęli wiek 14-tu lat, jako przejściowy, przyczym Amerykanie poszli tak daleko, że każdego, który ukończył 14-cie lat i jest członkiem organizacji, uważają za "explorer", niezależnie od tego, co robi i w jakiej jest jednostce.

Według naszej instrukcji każdy starszy chłopiec nie będąc w jednostce organizacyjnej wędrowników, może być jednak uważany za wędrownika. Pozostawione jest to decyzji drużynowego lub hufcowego. Nie ma to wpływu na charakter pracy starszych chłopców, gdyż bez względu na nazwę i przydział, obowiązują ich stopnie i sprawności wędrowników, jak również trudno sobie wyobrazić prace t.zw. Kręgów Rady drużynowych czy wodzów zuchowych innymi metodami i według innych programów, jak dla wędrowników.

Projekt polskiej instrukcji w pierwszym opracowaniu był identyczny z instrukcją amerykańską z września 1949 r. Ponieważ jednak były pewne zastrzeżenia, czy takie rozwiązanie będzie słuszne w naszych warunkach, wprowadzono małe poprawki.

W przyjętym do użytku brzmieniu Instrukcja Harcerzy-Wędrowników przewiduje następujące formy organizacyjne:

/a/ St. chłopcy na funkcjach i bez funkcji w drużynach i gromadach, którzy pracują dodatkowo wg programu wędrowników;

/b/ zastępy wędrowników przy drużynach harcowników pod komendą jednego drużynowego;

/c/ zastępy wędrowników przy drużynach harcowników pod komendą osobnego instruktora;

/d/ zastępy samodzielne bez oparcia o drużynę lub szczep;

/e/ drużyny wędrowników samodzielne lub w składzie szczepu.

Odnośnie drużyn regulamin amerykański wprowadza podział na drużyny: lądowe, wodne i powietrzne.

Polski regulamin ujmuje szerzej to zagadnienie, przewidując specjalizacje drużyn w wielu kierunkach, między innymi, jako drużyny wodne lub lotnicze.

Za jednostkę pracy we wszystkich organizacjach przyjęto zastęp, przyczym w polskiej przewidziane są jeszcze patrole 3-4 osobowe, jako najmniejsze komórki, oraz sekcje, jako jednostki specjalizacji w zakresie sprawności.

Wytyczne programowe ujęte są w następujących formach:

St. Zjednoczone: 1. wędrownictwo i wychowanie fizyczne;
2. kształcenie zawodowe;
3. kształcenie społeczne;
4. służba.

W. Brytania: 1. stopnie, sprawności i gry skautowe;
2. wędrówki, obozy i wycieczki;
3. kształcenie umysłu;
4. wychowanie religijne.

Polska: 1. praca nad sobą; /realizacja prawa harcerskiego w życiu, samowychowanie, samokształcenie/
Organizacja Harcerzy poza granicami Kraju 2. szukanie miejsca w społeczeństwie;
3. służba.

Wyodrębnienie starszych chłopców i stworzenie przez to oddzielnej

gałęzi organizacyjnej, nakłada na samą organizację dodatkowe, specjalne obowiązki, a dla instruktorów otwiera nowe pole pracy, a mianowicie poprowadzenia tych młodych ludzi, wskazania im celów i dróg prowadzących do ich osiągnięcia, służenie im radą, pomocą i opieką.

Praca w tej nowej gałęzi organizacyjnej różni się znacznie od pracy zuchowej i w drużynach harcówników. O ile w tamtych gałęziach zadaniem naszym jest wychowywanie przez zabawę i gry i dobry przykład, to tutaj mamy do czynienia z poważną pracą, opartą na samowychowaniu i samokształceniu, a wypływającą ze zrozumienia potrzeby pracy nad sobą.

Zadanie instruktora w tym wypadku jest łatwiejsze, gdyż spotyka się z uznaniem, zrozumieniem i współdziałaniem ze strony samych chłopców. Z drugiej jednak strony wymaga ona od niego szerokich horyzontów myślowych, wszechstronnego zainteresowania i gruntownej znajomości pewnych problemów oraz skryształowanego poglądu na świat i życie.

Nic też dziwnego, że brytyjskie przepisy wymagają od instruktora wieku 30 lat, i tylko w wyjątkowych wypadkach dopuszczają instruktorów w wieku lat 25.

Instruktor, który ma pomagać innym w znalezieniu miejsca w społeczeństwie i udzielać wyjaśnień z zakresu problemów społecznych czy politycznych, musi sam mieć swoje życie ustabilizowane, pozycję w społeczeństwie i doświadczenie osobiste. Cechy te rzadko towarzyszą ludziom młodym, poniżej 25 lat.

Powodzenie całej akcji wędrowników zależy więc od doboru odpowiednich instruktorów. Nasze przepisy chwilowo nie określają wymagań odnośnie wieku lub wykształcenia dla instruktorów-wędrowników. Co do wieku mniej więcej należy przyjąć wyżej podane warunki. Gorzej przedstawia się wykształcenie. Mamy zaledwie kilku instruktorów, którzy znają się na pracy wędrowników; nie posiadamy zupełnie drużynowych wyszkolonych w tym kierunku.

Sytuacja, aczkolwiek zła, nie jest beznadziejna. Jest duża grupa instruktorów, przeważnie harcmistrzów, którzy nie mają chęci, lub ze względu na wiek, nie nadają się do bezpośredniej pracy z zuchami lub harcównikami, a którzy po zapoznaniu się z obowiązującymi obecnie regulaminami i metodami pracy wędrowników, mogą objąć funkcje drużynowych, namiestników lub referentów.

Jest to praca nie tylko pożyteczna, lecz również przyjemna, pociągająca i poważna, dająca możliwość wyzycia się dla ustabilizowanego życiowo instruktora.

I tak, jak 15-letni wódz gromady zuchów może przeżywać zabawę gromady w "Żołnierza Polski Podziemnej", tak 30-letni drużynowy wędrowników może przeżywać razem z chłopcami np. wędrówkę pieszo, spływ kajakowy, wyprawę żeglarską, dyskusje na tematy polityczne lub socjalne czy też lekcje tańców narodowych.

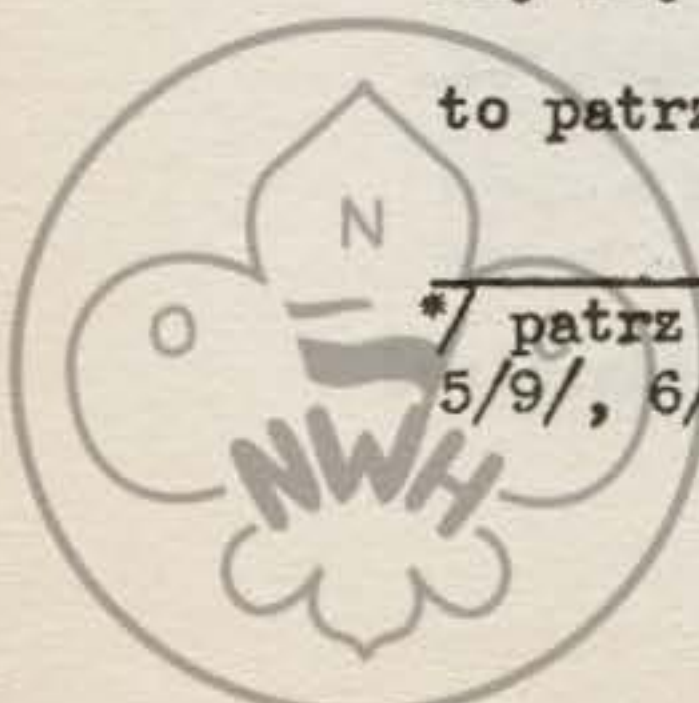
St. Chłopców w organizacji mamy dużo, lecz jeszcze więcej ich straciliśmy, ponieważ nikt z nas nie wyciągnął do nich braterskiej dłoni opieki i nie wskazał drogi ku świetlanym celom.

Aby zostać instruktorem wędrowników nie trzeba mieć dużo wolnego czasu, lecz dużo dobrych chęci i woli służenia sprawie, której zobowiązaliśmy się służyć podpisując deklarację instruktorską.

Starsza młodzież "przecieka" z naszych szeregów. Czy wolno nam na to patrzeć z założonymi rękami?

Chyba nie. A więc... do dzieła!

*/ patrz artykuły w piśmie dla drużynowych i Wędrowników "W Kręgu Rady" nr. 5/9/, 6/10/ 1949 r. oraz 1/11/ 1950 r.



Z ŻYCIA ORGANIZACJI POZA GRANICAMI KRAJU

Naczelnictwo ZHP

Naczelna Rada Harcerska odbędzie się w Londynie w dniach 15-16 kwietnia 1950 r.

Naczelnictwo ZHP przystępuje do zorganizowania "miesiąca zbiórki na Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej" na terenie W. Brytanii. Zbiórka odbędzie się w lutym b.r.

Z okazji 40-lecia ZHP w miesiącu lutym b.r. zostanie również zorganizowana wystawa harcerska, obrazująca naszą działalność.

Naczelnictwo przystępuje do akcji propagandowej na odcinku Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Główna Kwatera Harcerzy

Złaz Wędrowników. W lecie 1950 r. Wydział Wędrowników G.K. Harcerzy organizuje na terenie W. Brytanii 1-szy Centralny Złaz Wędrowników. Udział w złazie mogą brać wszystkie tereny, jednakże przewiduje się, że z uwagi na odległość i duży koszt, z innych ośrodków przybędą tylko patrole reprezentacyjne. Złaz będzie się składał z dwóch części: wędrowki, trwającej 5 dni i wspólnego 2-dniowego biwaku dla wszystkich patroli. Każdy patrol będzie miał pewne zadania, których wykonanie będzie punktowane.

Pielgrzymka do Rzymu. Z okazji Roku Świętego projektuje się zorganizowanie pielgrzymki harcerskiej do Rzymu. Szczegóły będą wkrótce podane w rozkazie Głównej Kwatery.

Komenda Harcerzy w W. Brytanii

Komenda Harcerzy w W. Brytanii miała ostatnio trudności w zorganizowaniu swej pracy, nie wpłynęło to jednak na działalność jednostek w terenie, która naogół rozwija się pomyślnie.

Z hufców najlepiej pracuje "Warszawa" w Londynie, urządzający w związku ze świętami Bożego Narodzenia szeregi interesujących imprez. Równie dobrze w pracu w hufcu "Wilno", gdzie dzięki wysiłkom hufcowego i drużynowych, Harcerstwo zdobyło sobie dużą sympatię wśród społeczeństwa polskiego i brytyjskiego.

Szwecja

Lund, 6.12.49 r. Przyglądając się wynikom działalności ZHP w Szwecji można śmiało powiedzieć - coś tam zrobili.

Obozy letnie, wycieczki na rowerach, na własnych kajakach i żaglówce, liczne zbiórki, udział w akademiach i pomoc w ich zorganizowaniu, wydawanie biuletynu harcerskiego "Czuwaj" - wszystko to razem tworzy ładny dorobek.

Szczególnie należy podkreślić duże osiągnięcia na polu współpracy ze skautingiem szwedzkim. Pomimo ponownego nieprzyjęcia nas do rodziny skautów, stosunki z naszymi gospodarzami układają się pomyślnie. Komendanci okręgów naogół patrzą na nas przychylnie, a "góra" z urzędu nic nie chce o nas wiedzieć. Ożywiona działalność na odcinku bezpośrednich kontaktów ze skautami szwedzkimi rozwija drużyna harcerzy w Malmö-Lund.

Jak wszędzie, nie brak i u nas różnych "domowych" kłopotów. Najistotniejszą bolączką jest niedostateczna współpraca pomiędzy poszczególnymi ośrodkami polskimi, rozrzuconymi po całej Szwecji. Dobra wola ze strony kierowników pracy mogłaby w dużej mierze przyczynić się do zacieśnienia wię-

zów organizacyjnych, co niewątpliwie wpłynęłoby bardzo dodatnio na całość kształt działalności ZHP na tym terenie.

Nie tracąc nadziei, z wiarą w lepsze jutro, wszystkim naszym braciom na całym świecie z Nowym Rokiem przesyłamy nasze harcerskie -Czuwaj!
Nurek

Inne tereny.

Afryka. Wśród nielicznej ludności polskiej, która pozostała w Afryce, znajduje się pewna liczba młodzieży. Kilka jednostek harcerskich prowadzi swą pracę. Liczebnie jednak w porównaniu do dawnej cyfry około 5000 młodzieży harcerskiej, obecny stan organizacyjny jest bardzo mały.

Australia. Z falą emigracyjną przybyli też harcerze. Powstało kilka jednostek organizacyjnych.

Argentyna. W chwili obecnej praca harcerska ogranicza się do Buenos Aires, gdzie zebrała się pewna liczba harcerki i harcerzy i st. harcerzy.

Austria. Jednostki harcerskie skupiane są w Chorągwi Jagiellonów. Praca kurczy się z powodu emigracji.

Belgia. Praca harcerska rozwija się normalnie. Ostatnio nastąpiła zmiana na stanowisku Komendanta Harcerzy, naskutek wyjazdu dotychczasowego Komendanta do Konga Belgijskiego.

Dania. Pomimo dużych trudności praca w istniejących jednostkach prowadzona jest z dużym uporem.

Hiszpania. Praca harcerska rozwija się w 2 ośrodkach: Madrycie, gdzie znajduje się Komenda oraz w Barcelonie.

Niemcy. Z powodu emigracji praca harcerska jest stopniowo likwidowana. Komenda Główna boryka się z dużymi trudnościami materialnymi. Pomimo tego akcja letnia dała bardzo dobre wyniki.

Wydaje Główna Kwatera Harcerzy poza granicami Kraju - 45, Gloucester Rd.,
London, S.W. 7

STIBORIANUM PRESS LTD.
86-A, LILLIE RD., LONDON, S.W. 6
TEL.: FULHAM 9010



archiwum